



Committee of the Regions

Journalist: KUBICKA-ŻACH Katarzyna Media: Polish Press Agency (PAP) Date of publication: 2013-12-09 17:07



Nie po drodze. Brak euro to duży problem - mówi Leszek Świętalski

- Gminy mogą mieć duże kłopoty szczególnie w przypadku dróg przebiegających przez centra wsi, chyba że w niektórych RPO będzie zielone światło dla rewitalizacji centrów wiejskich – mówi Leszek Świętalski, wójt gminy Stare Bogaczowice, członek zarządu ZGW RP i przedstawiciel polskich samorządów w Komitecie Regionów.

W przyszłej perspektywie finansowej będą trudności z pozyskaniem środków na drogi lokalne. Czy te pieniądze skądś samorzady będą miały szansę zdobyć?

Leszek Świętalski, wójt Starych Bogaczowic, członek zarządu ZGW RP i przedstawiciel Polski w Komitecie Regionów KR: Brak finansowania dróg lokalnych z UE to duży problem. A ministrowie odsyłają nas w tej sprawie do siebie nawzajem. Pewne rozwiązania jednak zostały. Jeżeli np. gmina wybuduje przedszkole ze środków zewnętrznych, a trzeba do niego doprowadzić kilkaset metrów drogi z chodnikiem, to można to sfinansować w ramach tego samego projektu.

Jednym z większych haczyków jest to, że w rejonach, gdzie buduje się drogi ekspresowe, autostrady lub modernizuje drogi krajowe, w układzie osi szkieletowej jest szansa na finansowanie modernizacji dróg lokalnych, jeżeli stanowią one dostęp do drogi budowanej.

To jest szansa, ale muszą to być projekty spełnione i na pewno są w tej kwestii bardzo duże utrudnienia.

Padło kiedyś takie stwierdzenie ministra rozwoju regionalnego, że chodnik i droga lokalna na terenach wiejskich nie przyczyniają się do wzrostu jako takiego, służą tylko polepszeniu standardu życia miejscowej ludności.

Czyli, że są za bardzo lokalne?

- Tak, tylko że trzeba tu wziąć pod uwagę wymiar zjawiska, bo środowisko wiejskie ma takie same ambicje jak metropolia, tylko skala jest inna, a to są te same problemy. Środowiska wiejskie są – nie chciałbym powiedzieć, że karane – ale pozostawione same sobie.

W programie modernizacji dróg lokalnych obserwujemy regresję środków krajowych na ten cel. Pomijając fakt, że to gminy bardziej zasobne mogą z tego programu skorzystać.

Wspomniał Pan, że dobudowanie drogi do przedszkola można sfinansować w ramach projektu budowy tej placówki. Czy zawsze jest to możliwe?

- Przy mądrze napisanym projekcie można to zaliczyć, jeśli kawałek drogi zmieści się w elementach infrastruktury towarzyszącej niezbędnym dla funkcjonowania tego rodzaju przedsięwzięcia. Wydaje mi się, że to można będzie sprzedać i będzie to zaakceptowane.



Committee of the Regions

Z jakimi drogami będzie problem, na które konkretnie nie będzie pieniędzy?

- Problem będzie w powiatach, ale nie dlatego, że nie ma ich w programie, ale ponieważ nie mają pieniędzy. Natomiast w gminach będzie kompletna klapa, bo drogi gminne, a są to nieraz bardzo długie kawałki, to często drogi będące drogami publicznymi, a więc muszą spełniać pewne standardy.

Gminy mogą mieć duże kłopoty szczególnie w przypadku dróg przebiegających przez centra wsi. Chyba że w niektórych RPO będzie zielone światło dla rewitalizacji centrów wiejskich. Wtedy, jeśli przy rewitalizacji umieści się drogę, to w granicach opracowania będzie można ją ewentualnie wyremontować. Może to jednak bardziej moje pozytywne myślenie, niż rada na rozwiązywanie takiego problemu.

No właśnie, Pan mówi w niektórych, a jeśli byłoby to możliwe, gminy z wszystkich województw by o to zabiegały. Od czego to zależy?

- Spotykamy się z bardzo dużym problemem generalnym. Jeśli ja, jako wójt, interpeluję w powiecie, że trzeba drogę wybudować czy wyremontować, bądź jeszcze gorzej – wzdłuż niej wybudować chodnik - to najczęściej jest to możliwe tylko w przypadku podpisania porozumienia i sfinansowania tego zadania przez gminę w większości. Powiat, jako właściciel terenu, ewentualnie może opracować dokumentację i realizować zadanie jako inwestor.

Tak samo źle wygląda sytuacja z drogami wojewódzkimi. Województwa mają natomiast uchwalone programy, zgodnie z którymi przy żądaniach społeczności lokalnej odnośnie poprawy bezpieczeństwa, a więc np. dobudowania chodnika, po zwróceniu się do marszałka, gminy mogą podpisać porozumienie i wnieść wkład własny minimum 50 procent. Preferowane oczywiście te z większym wkładem.

Włos się jeży, a przecież odpowiedzialność właściciela i zarządcy drogi nie zmniejsza się. Wojewodowie powinni w trybie nadzoru uchylać tego rodzaju rozwiązania, bo preferują one gminy o wyższych dochodach, które i tak byłoby stać na tego typu zadania.

Co mają w takim razie robić gminy o niższych dochodach?

- Proszę sobie wyobrazić środowisko wiejskie, przez które przebiega droga o standardzie wojewódzkim o długości np. 5 km. Żeby wybudować tam chodnik, czy ją zmodernizować, potrzeba środków przekraczających roczny budżet małej gminy.

Myśli Pan, że są jeszcze szanse, żeby wypracować rozwiązanie problemu dróg?

- Wydaje mi się, że łatwiej będzie w województwach mniej zurbanizowanych, bądź w takich, gdzie marszałkowie mają orientację pro prowincjonalną. W obszarach bardziej zurbanizowanych będzie trudniej, również dlatego, że widać wyraźnie, iż obecna perspektywa preferuje takie obszary. A wsie mają sobie w tym jakoś poradzić.

Pesymistyczny wariant jest taki, że przy dobrym programie budowy autostrad i dróg ekspresowych, przy okazji czego są niszczone drogi lokalne, dopiero jak osiągniemy stan rozkładu arterii doprowadzających, podejmiemy decyzje krajowe dotyczące dróg lokalnych. Programy krajowe powinny zawsze istnieć, aby wspierać obszary zaniedbane, które wymagają znacznej pomocy finansowej.

Wtedy jednak pieniądze będzie potrzeba jeszcze więcej...

- Państwo przyjęło kiedyś określony poziom akcyzy na paliwo, która zastąpiła podatek drogowy. Miał być on przeznaczony na fundusze modernizacji dróg. Byłem niepoprawnym optymistą, że będzie to dotyczyło wszystkich dróg, nie tylko krajowych. W niektórych gminach naprawdę nie ma tych środków i ich nie będzie.

Po roku 2020 skończy się też najprawdopodobniej pomoc unijna. Wtedy środki krajowe będą niezbędne. Czy wtedy nie będzie za późno?

- Pojawi się wtedy perspektywa obsłużenia finansowego dla uzyskania celów zrównoważonego rozwoju. Reprezentując obszary wiejskie zarówno z poziomu krajowego, jak i europejskiego, z niepokojem stwierdzam, że

EUROPEAN UNION



Committee of the Regions

wszelkiego rodzaju badania potwierdzają, że mimo rzeczywistych środków wsparcia w różnych aspektach, rozwierają się cały czas nożyce pomiędzy standardem życia miast i wsi.

To paradoks – mówi się, że rolnicy są największym beneficjentem środków unijnych, to prawda. Jednak żyją oni w określonym środowisku i co z tego, że będą mieć kieszenie trochę pełniejsze i nowoczesny sprzęt, kiedy nie będą mogli do swoich siedlisk, ani ośrodków oświatowo-kulturalnych normalnie dojechać.

Kkż/

Serwis Samorządowy PAP
